Cena niniejszego numeru 40 fen.

PRENUMERATA: w Warszawie kwartalnie 4 marki (za odnoszenie do domu dopłaca się 20 pfen. kwartalnie) z przesyłką pocztową kwartalnie 4 marki 50 fenigów.

OGŁOSZENIA: wiersz nonparelowy lub jego miejsce na 1-ej stronie przy tekście lub w tekście 2 marki; na I stronie okładki 1 marka 20 fen.; na 2-ej i 4-ej stronie okładki oraz przed tekstem 60 fen.; na 3-ej stronie okładki i ogłoszenia zwykłe 50 fen.; Kronika towarzyska, Nekrologi nadesłane po 1 marce 50 fen. za wiersz. Marginesy: I-stronie 20 marek, przy Nadesłanych 16 mar.; na ostatniej str. 14 mar. i wewnątrz 12 mar. Artykuły reklamowe 350 mar. za stronę.

ŚWIAT

Rok XI. № 36 z dnia 2 września 1916.

Wydawcy: Akc. Tow. Wydawnicze „ŚWIAT". Pod kierownictwem naczelnem Stefana Krzywoszewskiego.

Do krycia Dachów i Izolacyi
„Ruberoid"
Najlepszy, najtrwalszy i najekonomiczniejszy materjał.
Dr. Ludwik Zieliński
Warszawa, Nowy-Świat 41.
(od 1-go Września: Al. Jerozolimskie № 37).

Alfreda Konara
„Młodość panny Mani" powieść Rb. 2.00
„Jesień" „ „ 1.60
Do nabycia we wszystkich księgarniach

Polska i wojna.

Minęły dwa lata wojny europejskiej. Wszystkie wielkie mocarstwa, Niemcy, Austro-Węgry, Francya, Anglia, Włochy i Rosya, podzielone na dwie walczące grupy, wytężają do ostateczności siły i środki ogromnego mechanizmu nowożytnego państwa, ażeby pokonać przeciwników, ażeby przyszłej karcie całej Europy, oraz części Azyi i Afryki nadać kształty według widoków i potrzeb własnego rozwoju, ażeby zapewnić zwycięstwo swemu duchowi, swoim pojęciom i instytucyom politycznym, nareszcie tendencyom ekonomicznym.

W ten groźny wir walki państw pierwszorzędnych wciągnięte zostało i stare cesarstwo otomańskie, pragnące odnowić ustrój na podstawie swej narodowości, wciągniętą została Bułgarya, dążąca także do urzeczywistnienia swego ideału narodowego przez wcielenie Macedonii, o którą walczyła od wieków, ofiarami wielkiej wojny nareszcie stały się Belgia i Serbia, którym koalicya wszystko przyrzekała, niczego zaś nie dotrzymała. Później znane mistrzowstwo Anglii w wyszukiwaniu coraz nowych nieprzyjaciół przeciwnikowi swemu przyprowadziło pod sztandar koalicyi jeszcze Portugalię, na drugim zaś krańcu Europy Rumunia wmieszała się także do akcyi.

Losy tej strasznej wojny, pożerającej z jakimś elementarnym fatalizmem istnienia i narody, ich pracę, produkcyę i dobrobyt, jeszcze rozstrzygnięte nie zostały. W ciągu tych dwu lat armie państw centralnych wymierzyły koalicyi wiele ciosów na froncie wschodnim i na froncie zachodnim.

Pośród tych zapasów, niepamiętnych od wojen napoleońskich, ojczyzna nasza stoi zbroczona krwią i oświecona pożogą, ciągnąca bez końca smutne przeznaczenie narodu, który, wytrącony z systemu stosunków międzynarodowych przez rozbiory, daremnie wyczekiwał zadośćuczynienia, daremnie oczekiwał restytucyi, która byłaby aktem nietylko sprawiedliwości, ale i mądrości.

*
* *

Najwięksi mężowie Polski przeczuwali, że sprawę naszą wywołają na widownię dopiero wypadki wszechświatowe, wojna więc między państwami rozbiorowemi była oddawna jawnem lub utajonem marzeniem każdego myślącego i czującego polaka.

Gdy jednak 1-go sierpnia 1914 r. wybuchła ta wielka wojna, której końca i dziś jeszcze przewidzieć nie podobna, to zaraz okazało się, jaki istnieje przedział między marzeniem a rzeczywistością, z jakim trudem historya rodzi płodne idee, jak trudno stare błędy naprawić lub wytknąć nowe cele, zabezpieczające w przyszłości świat od wstrząśnień i zbrodni bez końca.

Sprawa polska stoi tutaj na pierwszem miejscu, przywrócenie naszej ojczyźnie stanowiska w systemie stosunków międzynarodowych należy do najgłówniejszych zadań polityki. Najwięksi myśliciele polityczni minionego stulecia, których wzroku nie zaćmiewała nienawiść lub namiętność, twierdzili zawsze, że przywrócenie wolności narodowi polskiemu jest niezbędnym warunkiem zarówno równowagi europejskiej, jak harmonii i rozwoju stosunków międzynarodowych. Tylko wolna Polska bronić może instytucyi i wyobrażeń europejskich przed powtarzającą się tylokrotnie od XVI-go wieku inwazyą rosyjską, której zapędy i najazdy wstrzymywali Stefan Batory, Karol XII i Napoleon I, lecz, unoszeni geniuszem wojennym, popełniali błędy, pozwalające na nowo północnej potędze wyprostować się po otrzymanych ciosach i rozciągać na nowo nad całą słowiańszczyzną sieć polityki przebiegłej, zgubnej i zdradzieckiej.

„Patrzę na ojczyznę biedną, jak syn na ojca, wplecionego w koło; czuję cierpienia całego narodu, jak matka czuje w łonie bóle swego płodu" — powtarza za Konradem Mickiewicza każdy myślący i czujący polak. Te cierpienia zaś mnożą się pod tysiącznemi i coraz to nowemi postaciami, jakby przeznaczenie nie wypełniło jeszcze wszystkich swoich kolei, jakby wymagało zawsze ofiar i męczenników,

BIBLIOTEKA K.U.L.

Wojna europejska — jak mówiliśmy — była oddawna marzeniem polskiem. Posiadało ono usprawiedliwienie. Wojny pierwszego cesarstwa stworzyły Księstwo Warszawskie, zatarły w znacznym stopniu okropną pamięć rozbiorów. Napoleon był istotnym wskrzesicielem zarówno państwa, jak i ducha polskiego. Obudził on uśpioną energię narodu, porwał za sobą najdzielniejszą jego część na pole sławy, został wielkim naszym wychowawcą, kształcił przymioty wojskowe i polityczne, wprowadził do Księstwa instytucye Francyi nowożytnej, swobody obywatelskie, kodeks cywilny, reformę administracyi.

Nawet z katastrof i nieszczęść, które wynikają z błędów i dumy geniusza, pozostają nauki i tradycye, pozostają wspólnie przebyte koleje, pamięć wielkich czynów i wysiłków, które opromieniają życie nietylko uczestników, lecz rzucają jeszcze jasne promienie na drogi następnych pokoleń.

Nietylko weterani cesarza żyli w blaskach jego sławy. I następne pokolenia zawdzięczały głównie legendzie napoleońskiej wiarę we wskrzeszenie Polski, poezya zaś romantyczna czerpała z tej legendy najżywotniejsze natchnienia i najświetniejsze postacie.

Wojna obecna nie ma dotychczas dla Polski tego widocznego znaczenia, jakie miała epopea napoleońska. Od samego początku otaczały nas mroki i przenikały obawy. Tylko legiony i ich dowódcy uświadomili sobie odrazu doniosłość wypadków, tylko oni rozcięli wątpliwości stanowczym czynem, wtargnąwszy 6-go sierpnia 1914 r. z bronią w ręku do Królestwa. Jak niegdyś, nazajutrz po upadku Rzeczypospolitej, sformowane we Włoszech legiony Dąbrowskiego dały żywe świadectwo narodowi, który nie chciał pogodzić się z losem, zgotowanym mu przez państwa rozbiorowe, tak znów teraz oddziały strzeleckie usiłowały czynem orężnym przekonać świat i mocarstwa interesowane, dopomniały się znów o nieprzedawnione prawa Polski, podnosząc broń przeciwko Rosyi.

Te upłynione dwa lata, pełne zniszczenia i grozy, nie rozproszyły mroków i obaw, nie postawiły widocznego drogowskazu na gościńcu naszego pochodu. Ci, którzy rozumieli całe niebezpieczeństwo panowania *czynownictwa rosyjskiego*, zarówno pod względem narodowym, jak i moralnym, wiedzą wprawdzie, że mają kłaść fundamenta pod budowę nowej Polski, która ma powstać na gruzach sto lat trwającego najazdu, pozyskiwać dla tej sprawy lud, co jest pierwszym warunkiem pomyślności powszechnej, nieodzowną rękojmią wyzwolenia.

Za to wypadki nie dostarczyły jeszcze większości narodowej jasnej formuły, któraby rozwiązywała zagadnienie narodowe, polegające na odzyskaniu samodzielności politycznej. Przygnębienie ogólne i zaciemniona świadomość nie pozwoliły nam w dostatecznej liczbie zgromadzić się pod jednym sztandarem i daremne były nawoływania tych, którzy pojmują niesłychaną wagę wypadków wojny, wiedzą, że jej skutki zawisną, jak przeznaczenie, nad naszym krajem.

To tragiczne zagadnienie, które nazywa się sprawą polską, domaga się jednak rozwiązania dla utrwalenia przyszłego pokoju w Europie. To rozwiązanie obwieścił światu i kanclerz Rzeszy niemieckiej, Bethman-Hollweg, w swej wielkiej mowie parlamentarnej z 5-go kwietnia. I to jest naturalny bieg wydarzeń, nieunikniony proces historyczno-polityczny, którego nic wstrzymać nie zdoła. Wszystkie większe narody odzyskały już prawa historyczne i samodzielność polityczną; Polska nie może stanowić wiekuistego wyjątku.

Musimy jednak sami widzieć jasny cel przed oczyma, dążyć do niego z niezachwianą konsekwencyą. Byłaby to zdobycz dwóch strasznych lat, nigdy nie zapomnianych.

Bolesław Lutomski.

Jak obchodziliśmy święto Czwartaków.

Pozycya I Brygady.

Pierwszy raz spotkaliśmy się z Czwartakami pod Urzędowem 19 lipca 1915 roku. Pierwsza Brygada była już wówczas, po odpoczynku w Kętach — piąty miesiąc w boju. Byliśmy strudzeni, znużeni, oberwani, wyszarpani — zaś Czwartacy!

Wszystko nowe, bogata wyprawa wojenna, broń, rzemienie, buty, tornistry, siodła, pasy — pierwsza klasa! Wozy — aż ziemia jęczała, trąby w orkiestrze, jak samo złoto!

I mieli nowe kuchnie, i nowe mundury, i aksamit na oficerskich płaszczach świeżutki, połyskujący, jak mrożona renkloda! I bloki meldunkowe bez oślich uszu i rękawiczki!

Chrzęściły nowe skóry i pasy, gdy przechodzili koło nas ci oficerowie.

Co za „urzemienienie" — wzdychał z zazdrością Dzieduszycki.

Pułkownik Roja zaopatrzył swój pułk znakomicie w cały wojenny dobytek.

Powiadam — mieli wszystko... W swym pułkowniku doskonałego oficera i gospodarza. Korpus oficerski chciwy walki i czynu.

A żołnierz? Żołnierz był z nad Nidy, z Karpatczyków, tęgi, ochotny rekrut.

Jednego im tylko na razie brakowało, jako pułkowi — tradycyi. Jeszcze się wcale nie bili pod nazwą czwartaków. Mieli iść w związku ze starą I Brygadą, już sławną. A jako na „czwartakach", ciężyło na nich brzemię chwały dawnych czwartaków.

Brzemię świetne, lecz ciężkie!

To nie od parady wyszyłeś sobie na czapce, jak ostry pazur, tę czwórkę... To nie jest przecie byle co, nie zabawka i żaden na psa urok nazywać się czwartak!

Czwartak — to generał Bogusławski — pod Wielkim Dębem, Grochowem, Ostrołęką — mili swoim, straszni obcym — to wielka radość męstwa w ogromnym smutku przeszłości.

Razem z czwartakami Roji szliśmy w ofenzywie. Zaraz przy spotkaniu był wydany rozkaz numer taki a taki na powitanie bratnich szeregów. Żeby wzajem, z miłością — nie dogryzać sobie i nie wynosić się jeden nad drugiego.

Tymczasem, jak na złość, ten marsz — wojsko stłoczone, jeden na drugim siedzi... Zaraz w Ludwinowie pożarli się ich kwatermistrze z naszymi o kwatery.

To nic...

Była wydana uczta na cześć czwartaków przez I Brygadę. Wybudowano specyalnie szopę, wielkie przygotowania, orkiestra...

Tymczasem, tuż przed ucztą przyszedł rozkaz wymarszu i deszcz lunął, jak z cebra. Wszystko się zmroziło, zwarzyło i zawodniło...

Potem Jastków... Pogoda — murowana, lasy aż kipią od zieleni, po zagajnikach niebieska buja mgła. Polami zboże faluje; rzekłbyś, samo szczęście po ziemi się rozlewa...

Z boku Lublin już wzięty, już nasz...

Komendant skończył już naradę z Roją. Pułk idzie do bitwy... Naprzód oficerowie w półkręgu sprężyli się dokoła Rosyi. Stał na koniu rosły, tęgi, spokojny. Wyłuszcza im wedle mapy...

Teraz bataliony wywalają z lasu... Z pośpiechem, z żarem szli do tej bitwy. Widać było, że się stawiają...

I postawili się! Bili się pięknie, po bohatersku, z rozmachem, z furyą!

Potem nas losy rozdzieliły. A potem znów biliśmy się razem na jesieni pod Koszyszczami.

Bogdan Nowakowski. Przejażdżka po Wiśle.

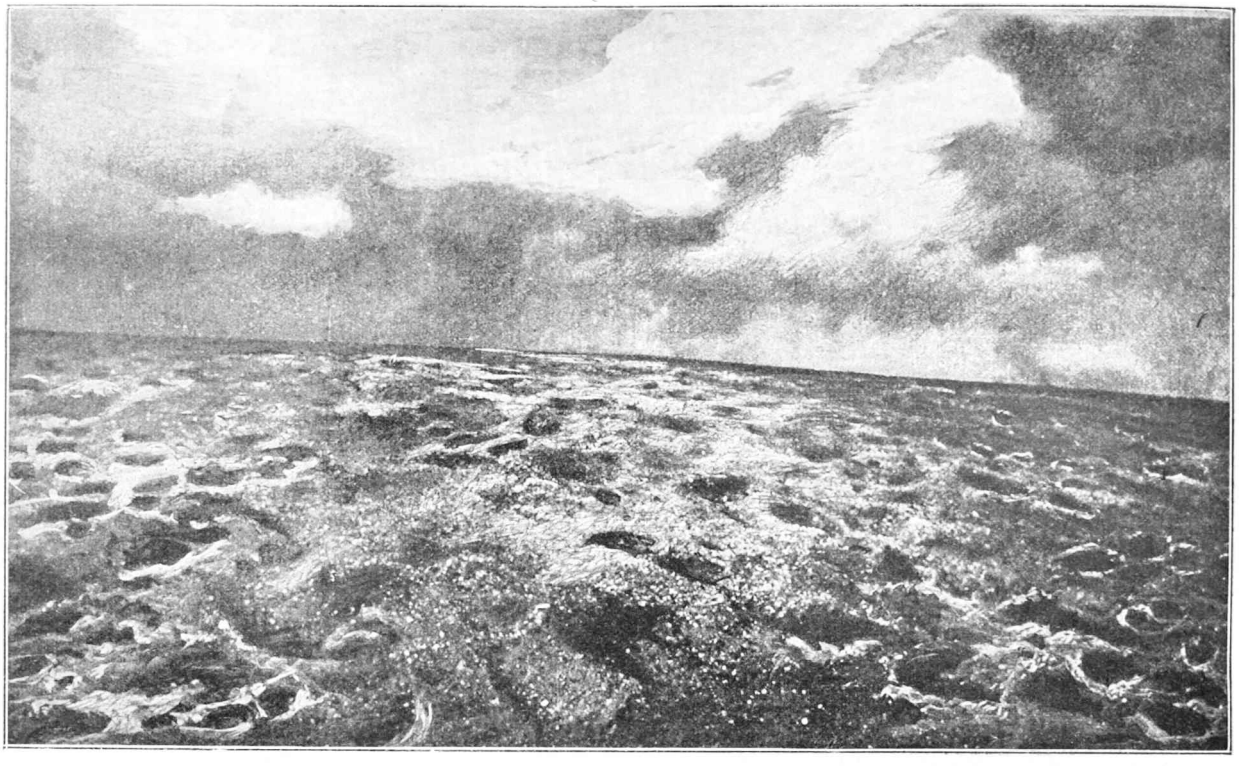

Pole pod Douaumont, zryte pociskami armatniemi.

Już się nikt nie żarł o kwatery. Możeśmy się mieli kłócić o ten mizerny kawałek rowu?!

Wyszedłeś z okopu Berbeckiego, szedłeś okopami czwartaków — wiadomo, że to koledzy najmilsi.

I Roja... Jak sobie chłodnym rankiem listopadowym stał w świtce i przypijał do Brygadyera. Tak to było jakoś z polska, serdecznie, z gospodarska, piękna, twarda zgoda srogich sąsiadów wojennych...

Znów wojna — oni tu, my tam, największe kochanie nic na to nie pomoże...

A dziś 28 maja 1916 roku jedziemy pocztem zamaszystym na rocznicę Czwartego Pułku do Rojowego Osiedla.

Pierwsza brama z choiny, chorągiewki, kolory narodowe, ukochane, dwóch oficerów w bramie tryumfalnej, chłopy, jak pioruny!

Jedziemy dalej przez las, wiosną stokrotnie orzeźwiony, znów brama — głos trąb po lesie ponosi.

Goście się meldują, jeden za drugim. Na przywitanie wyciąga się ku nim mocna, szeroka ręka pułkownika, a miłe wejrzenie zaprasza.

Znów fanfary... Jedzie biskup Bandurski z generałem Puchalskim, eskorta oficerska konno, z tupotem, błyskiem i trzaskiem, bo szable po bokach koni chlaszczą.

Beret biskupi, w tłumie czapek i kasków kraśniejący, jak poziomka, sunie do kaplicy — kaplicę wystrugali z pni sosnowych, zakopańską, że klękajcie narody!

Nabożeństwo... Kapelani służą do mszy. Batalion czwartaków naprzeciw ołtarza, po bokach goście. Więc delegacye wszystkich pułków legionowych, wszystkich brygad, delegacya Naczelnego Komitetu Narodowego z ks. Lubomirskim, Departamentu Wojskowego z podpułkownikiem Sikorskim na czele.

Po mszy kazanie ks. biskupa, — w najzacniejszych, najgodniejszych słowach prawda głęboka — że w przelanej krwi twojej, żołnierzu, żyje naród...

Byli wszyscy goście na konkursowem strzelaniu, gdy przyjechał komendant. W jednej chwili półkrąg się sformował...

Tak długie oczekiwanie tej króciutkiej zwłoki, nim wysiądzie lekko z powozu i podejdzie się witać... Zaś tak trudno się witać z całą żołnierską estymą i godności oddaniem posłusznem, gdy oto serce nieposłuszne wita więcej, niż ojca...

Tu się nareszcie pierwszy raz spotkali i poznali znakomity litwin z dzielnym i przezacnym mazurem, pułk. Zielińskim.

Po rozdaniu nagród za strzelanie, przeszli zaproszeni na obiad do ogromnej altany, zbudowanej z sosnowych pni.

Gdy już honoraliorom zupę na talerze rozlano, wrzask się podniósł radosny — bo nagle z boku, poprzedzona surmą fanfary, wjechała kuchnia polowa, zaprzężona w siwe konie z por. Pełdjakiem na koźle.

— To Gruby! Gruby! — krzyczał ten i dziesiąty — ten sam, który nam zupę dawał w Oleandrach!

Więc szturmem gęsiego do Grubego i do kuchni, panowie oficerowie, każdy z talerzem w łapie.

Zaś przy obiedzie w cieniu i w szumie lasu, w dźwięku muzyki po pieśniach z czasów gen. Bema, które śpiewali zaproszeni węgrzy, rozpoczęły się toasty. Pierwszy pił na cześć Niepodległej Polski pułkownik Roja. Potem major Galica na cześć biskupa Bandurskiego. Pełen głębokiej treści toast wypowiedział kap. IV pułku, Bończa-Uzdowski, w ręce gen. Puchalskiego. Potem major Rylski pił na cześć brygadyera. Toastowano wielokrotnie na cześć IV pułku, a pod koniec kapitan Kukiel przypomniał, jakto tamci czwartacy w 1831 roku...

„Właśnie zapada zmrok... Głównodowodzący gen. Skrzynecki niezdecydowany każe przerwać bitwę... Lecz czwartacy prowadzą ją dalej, porywając za sobą inne oddziały, zdobywają rosyjskie pozycye...“

Czuło się, patrząc po zbrojnem zgromadzeniu, po tych twarzach błyszczących w słońcu, jak spiż, obramowanych szorstkim łukiem sosnowego wieńca... Czuło się, patrząc na tych czwartaków spokojnych, silnych i śmiałych, że to godne prawnuki żołnierzy generała Bogusławskiego... Że wspaniały skarb mnoży się ich męstwem, a potęga chwały w potęgę czynu się przemienia...

Juliusz Kaden.

Grupa pamiątkowa Milicyi Miejskiej stołecznego m. Warszawy.

Rozdanie szabel komisarzom i podkomisarzom wszystkich okręgów milicyi miejskiej stołecznego m. Warszawy. Na czele ks. Radziwiłł.
Fot. Maryan Fuks.

Uroczysty obchód 12 rocznicy założenia straży ochotniczej na Nowem Bródnie.

Grupa połączonych straży ochotniczych Nowego Bródna i Pelcowizny z Prezesem, radnym miejskim, Antonim Wysockim na czele.
Fot. Maryan Fuks.

Na widowni z tygodnia.

Król Rumuński FERDYNAND — dozwolił na przewóz wojsk rosyjskich przez Rumunię, co spowodowało wypowiedzenie wojny.

BRATIANU, znany polityk i prezes ministrów rumuńskich, którego czynią odpowiedzialnym za wypowiedzenie wojny Austro-Węgrom.

K. HULEWICZ, były wiceprezes teatrów rządowych warszawskich został mianowany koadjutorem przy poselstwie rosyjskiem przy Watykanie.

VENIZELOS, były prezes ministrów greckich, sympatyk koalicyi, prowadzi walkę o zdobycie zaufania i pcha Grecyę do akcyi wojennej.

Prof. dr. BRONISŁAW DĘBIŃSKI, znany historyk lwowski, autor „Polski na przełomie", przyjechał na studya archiwalne do Warszawy.

Ś. p. Władysław Weryho.

Znany w szerokich kołach kulturalnej Warszawy redaktor „Przeglądu Filozoficznego", Władysław Weryho, zmarł dnia 28 sierpnia. Urodził się w 1867 r. Kształcił się w Pskowie, Petersburgu, Berlinie, Pradze i Bernie. W 1892 r. otrzymał stopień doktora filozofii w Bernie za rozprawę p. t. „Historyozoficzne poglądy socyalizmu niemieckiego". Wydał: „Dumki białoruskie", „Podania białoruskie". Znanem jest jego studyum „Karol Marks jako filozof". Weryho dla filozoffi polskiej położył też nieocenione zasługi, jako wydawca i redaktor „Przeglądu Filozoficznego". Jego zabiegom należy przypisać, że udało się przez tyle lat utrzymać u nas na powierzchni życia wydawnictwo naukowe. Weryho jako człowiek pozostawia po sobie jaknajlepszą pamięć.

Ś. p. Stanisław Pyrowicz.

Znany publicysta i dziennikarz Stanisław Pyrowicz zmarł d. 20 sierpnia r. b. Urodził się w Płocku w 1846 r. Stopień magistra prawa i administracyi uzyskał w 1867 r. w Szkole Głównej. Do 1898 r. praktykował w Płocku, najpierw jako patron, a następnie jako adwokat przysięgły, słynąc znawstwem prawa i pięknością wymowy. Był współredaktorem „Kuryera Płockiego"; przeniósłszy się na stałe do Warszawy, poświęcił się całkowicie nauce i publicystyce. Prace swoje ogłaszał w „Ateneum", „Gazecie Sądowej", „Słowie", „Gazecie Handlowej". Od założenia „Nowej Gazety" był stałym współpracownikiem w działach ekonomicznym i politycznym. Pyrowicz przełożył na język polski Bakona „Szkice polityczno-etyczne". Specyalnie też wyróżniać należy jego prace p. t. „Kwestya finansowa w sejmie czteroletnim". Był też Pyrowicz przez czas dłuższy członkiem zarządu Tow. Literatów i Dziennikarzy. Śmierć Pyrowicza wyrywa z szeregów dawnych wychowańców byłej Szkoły Głównej jednostkę o wybitnej inteligencyi, która humanitarne tradycye tej uczelni dostojnie i z godnością reprezentowała. Pochowano Pyrowicza na cmentarzu powązkowskim.

Gabryel Kempner.

Dnia 26 sierpnia zmarł w Warszawie po dłuższej chorobie znany w warszawskich kołach teatralnych i dziennikarskich krytyk i publicysta Gabryel Kempner, brat redaktora „Nowej Gazety". Urodzony w Kaliszu w lipcu 1855 roku, po ukończeniu wydziału prawnego na uniwersytecie warszawskim osiadł w naszem mieście na stałe i po pewnym czasie otworzył kancelaryę adwokacką. Jednocześnie pisywać zaczął wiersze liryczne, oryginalne i tłumaczone z Shellea, Richepina, Daudeta, Heinego, drukowane w różnych czasopismach; artykuły prawne w „Gazecie Sądowej" oraz sprawozdania teatralne w „Przeglądzie Tygodniowym". Przełożył dla scen polskich wiele sztuk Sudermana, Hauptmana, Ibsena oraz byronowskiego „Manfreda". W ostatnich latach zabierał dość często głos w artykułach wstępnych na łamach „Nowej Gazety".

Straż w Siedlcach.

Poświęcenie sztandaru Straży ogniowej ochotniczej w Siedlcach, w d. 10 sierpnia r. b. Naczelnikiem straży jest p. Józef Kornacewicz.

Pogotowie ratunkowe dla zwierząt.

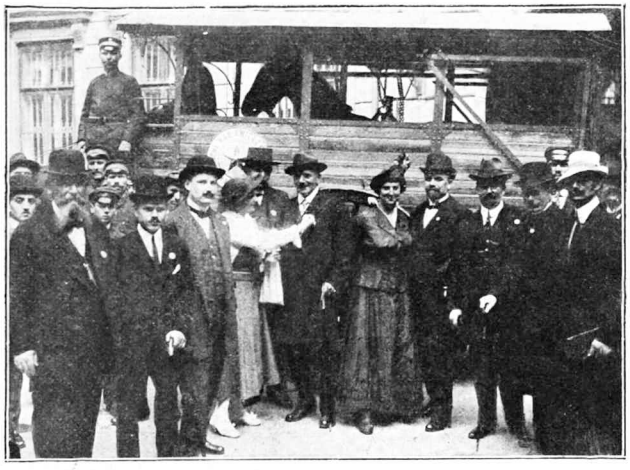

Komitet Tow. Opieki nad Zwierzętami przed wozem ratowniczym dla zwierząt. Wóz ten został zaprojektowany i wykonany przez p. Cybulskiego. *Fot. Maryan Fuks.*

Pierwsza wycieczka wioślarzy warszawskich.

Od dwóch lat po raz pierwszy wioślarze warszawscy na „Swistunie" odbyli wycieczkę do Płocka, pod sterem p. Waligórskiego. *Fot. Maryan Fuks.*

Polskie związki zawodowe.

Fot. Maryan Fuks.

Poświęcenia lokalu własnego P. Z. Z. dokonał ks. prefekt Wesołowski.

Damskie Mody jesienne.

Na jesień zapowiadają żurnale mody damskie w liniach podobne do letnich, tylko o barwie ciemniejszej. Przeważnie kolor ciemnozielony zyskuje sobie największe wzięcie.

NAJWIĘKSZY
MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH
I WIELKI WYBÓR GOTOWEJ
GARDEROBY

STANISŁAWA CZAPIŃSKIEGO

W WARSZAWIE
UL. MIODOWA № 2.
FILIA Ś-TO KRZYSKA № 11.

Silv — Oson — „Motor"

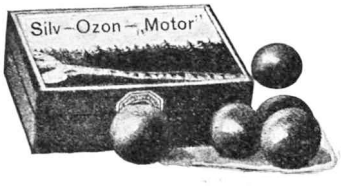

w płynie i w postaci stałej w kapsułkach żelatynowych do przygotowania kąpieli balsamicznych.

AGATOL ST. GORSKIEGO PROSZEK ELIKSIR i PASTA DO ZĘBÓW BEZ KONKURENCJI

Polecamy gorąco sparaliżowaną szwaczkę, niezdolną do pracy od kilku lat. Łaskawe ofiary dla Walas. przyjmuje Redakcya

Wyższa 8-mio klasowa Szkoła Realna

Witolda Wróblewskiego

(im. Pankiewicza)

SKŁADOWA Nr. 3.

Chcąc umożliwić uczniom naszym wstęp do Politechniki i odpowiednich wydziałów uniwersytetu, przekształciliśmy szkołę realną 7-mio klasową, **na Wyższą Szkołę Realną 8-mio klasową.**

Egzamina wstępne rozpoczną się dnia 29 sierpnia. Dawniejsi uczniowie obowiązani są powtórzyć zapis.

Kancelarya otwarta codziennie od 10—1.

Johna Kotły Stalowe

cynkowane i emaliowane dla pralni i kuchen do wmurowania, zamiast zarekwirowanych kotłów miedzianych.

lekkie — hygieniczne — najtrwalsze — nierdzewiejące

przewyższające gatunkiem wszelkie inne kotły z żelaznej blachy lub z żelaza lanego.

10087 RÓŻNE WIELKOŚCI!

Skład fabryczny Tow. Akc. **J. A. JOHN**

Warszawa, Mokotowska № 18.

Kamienie żółciowe

rozpuszcza i leczy radykalnie

HEPAROL

Prowizora farmacyi BRONISŁAWA BORKOWSKIEGO
Apteka SS-rów W. Kościńskiego, Karmelicka № 21.
„ F. Więckowskiego, Marszałkowska № 110. 10067
i inne apteki oraz pierwszorzędne składy apteczne

Odpowiedzialny redaktor-wydawca: Czesław Podwiński. Klisze i druk wykonane w Zakł. Graf. Tow. Akc. S. Orgelbranda S-ów w Warszawie

Za pozwoleniem niemieckiej cenzury wojennej.